



Oczami lalek

W Se-ma-fo-rze pracuje prawie 20 lat. Zaczęła od scenografii, robiła rekwizyty, asystowała reżyserowi. Zajmowała się przygotowaniem planu i dopilnowaniem, żeby wszystkie rekwizyty, lalki były na czas i na miejscu. W tej chwili zajmuje się charakteryzacją, kostiumami lalek, to też dotyczy włosów, peruk i drobnych rekwizytów, które są związane bezpośrednio z lalką. Z Anną Szcześniak o warsztacie lalkowym i nie tylko...

Może Pani powiedzieć, jak przebiega proces powstawania lalki? Od czego się zaczyna?

Anna Szcześniak: Najpierw zaczynamy od projektu plastycznego, później jest projekt techniczny, są projekty konstrukcji. Konstrukcje tworzone są do konkretnej lalki, na ich podstawie ustala się jaki zakres ruchu ma mieć lalka, jaką mimikę twarzy. Konstrukcja jest wykonywana w dziale mechanicznym, jednocześnie powstaje rzeźba, gdy rzeźba jest zaakceptowana przez reżysera lub scenografa, czy projektanta lalek, jest robiona forma, odlew silikonowy i wtedy taka lalka trafia do mnie, ja szyję kostiumy, robię peruki.

A ile czasu trwa zrobienie jednej lalki?

A.Sz.: To zależy od stopnia skomplikowania lalki. Można powiedzieć, że od 4-6 lub więcej tygodni, zaczynając od procesu projektu do całej lalki. Te wszystkie etapy lalka musi przejść. Wiadomo, że przy realizacji wykonywanych jest kilka lalek, które powstają prawie w podobnym czasie, ale jeżeli bierzemy pod uwagę jedną lalkę to zawsze trzeba określić że to jest od 3,4 do 6 tygodni lub dłużej.

Co jest najtrudniejsze do zrobienia w lalce?

A.Sz.: Najtrudniejsze jest...chyba uchwycenie charakteru...żeby lalka miała swój charakter. Techniczne rzeczy też są ważne, dopasowanie materiału, czy to jest silikon czy lateks, czy przy materiałach dzianinowych, czy włosy, żeby charakter projektu i lalki się zgadzał.

Czy potrzebne są jakieś specjalne narzędzia do wykonywania lalek?

A.Sz.: Jakby takich typowych narzędzi do tworzenia lalek nie ma. My na przykład korzystamy z narzędzi, które kupujemy w sklepach medycznych. Wszystkie narzędzia do rzeźby to narzędzia stomatologiczne. Używamy też nożyczek chirurgicznych, wszystkich takich rzeczy, które są bardzo precyzyjne. Część narzędzi wykonujemy sami, część sprowadzamy z zagranicy.

Może teraz coś na temat filmu "Piotruś i Wilk", który zdobył Oscara w 2007 roku za Najlepszy Krótkometrażowy Film Animowany. Ile trwał proces tworzenia tego filmu?

A.Sz.: Film tworzyliśmy ponad rok. Pierwsze 3 miesiące były to miesiące przygotowawcze. Były robione próbne rzeźby lalek, powstało kilka lalek Piotrusia i Dziadka, tak samo jak i lalki zwierząt.





Projekt „Media oknem na świat - warto zostać dziennikarzem” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Wszystkie lalki były wyrzeźbione najpierw z futrem, np. wilk, kot. Projekt przestrzenny powstał z plasteliny, później był on "odchudzany" z futra, rzeźbiona już tylko sama lalka, następnie przeszedł do następnej pracowni, gdzie było nakładane futro.

Piotruś ma niesamowite oczy, zresztą tak samo jak i Wilk. Jak sprawiliście, że uzyskaliście taki efekt?

A.Sz.: Oczy wykonujemy już od dawna. Te technologie się trochę zmieniają. Reżyser Suzi Templeton chciała, żeby oczy wilka były podobne, czy nawet takie same jak oczy Piotrusia, żeby ich wzrok był podobny. Oczywiście wykonujemy tutaj wszystko od początku, czyli są gałki oczne, które później są malowane, potem obsadzane do konkretnej lalki.

A czy zmieniło się coś po otrzymaniu nagrody Oscara?

A.Sz.: Tak zmieniło się, bo np. chcieliśmy wysłać film "Ichthys" na festiwal. Wcześniej było mniejsze zainteresowanie filmami lalkowymi, teraz ono wzrasta. Ludzie zobaczyli, że taki film może być dla dorosłych, że to może być fajna produkcja, że to nie są tylko bajki dla dzieci.

Filmy Se-ma-fo-ra są zarówno dla dzieci jak i dorosłych?

A.Sz.: Tak, robimy filmy, seriale. Seriale były robione głównie, kiedy studio było jeszcze państwowe. Teraz to studio jest prywatne, zatem więcej robimy filmów autorskich, a także autorsko-lalkowych, takich jak np. "Kwiat paproci", "Góry potrafią mówić", "Mordziaki". To są filmy łączone, występują w nich i aktorzy, i lalki.

Ma Pani swój ulubiony film z wytwórni Se-ma-fo-ra?

A.Sz.: Z takich starszych filmów to „O największej kłótni". Był to przeskok z lalek do filmów autorskich, zrobiony na podstawie bajek Kołakowskiego. Do dziś pamiętam także film "Dim", przy którym współpracowałam przy bardzo dużych lalkach 1:1. Natomiast z tych ostatnich filmów, na pewno "Piotruś i Wilk", ale też bardzo dobrze wspominam i dużo satysfakcji przyniósł mi film "Walizka".

A jak wygląda zwykły dzień w Se-ma-fo-rze?

A.Sz.: Każda pracownia zajmuje się swoją "działką", ale cały czas pracujemy ze sobą. Osoby, które rzeźbią konsultują się z osobami, które będą np. robiły kostiumy (tak jak ze mną). Ja zawsze konsultuję się z rzeźbiarzami, bo te lalki niby wyglądają tak jak ludzie, ale one wszystkie mają w sobie takie różne swoje sekrety. Przede wszystkim lalkę robimy tak, żeby ona dobrze pracowała w animacji.

Pracuje już Pani długo w swoim zawodzie. Czy nauczyła się Pani czegoś?

A.Sz.: Wszystkiego...prawie że wszystkiego. To jest tak jak ktoś zrobi kurs prawa jazdy, a później wsiada do samochodu, czyli są podstawy, ale żeby być dobrym kierowcą, potrzeba praktyki. Każda lalka jest inna i do każdej lalki trzeba czegoś doczytać, trzeba czegoś spróbować i na zasadzie



Projekt „Media oknem na świat - warto zostać dziennikarzem” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

prób i błędów i spędzonych nad nią godzin. Cały czas się rozwijam, każdy film to inna poprzeczka, zwykle wyższa, to niekończący się proces. Teraz sprawdzamy nowe materiały, dlatego cały czas trzeba się doksztalać.

A na początku było trudno?

A.Sz.: Ja zaczynałam od prostych rzeczy, od rekwizytów, scenografii, więc nie było aż tak trudno. Współpracowałam z innymi osobami, wymienialiśmy się doświadczeniami. Każdy coś podpowiedział, nauczyłam się czegoś nowego. Taka współpraca dużo daje, tak jak przy konstrukcjach lalek, co film to inne wymagania, konstrukcje są inne, coraz bardziej skomplikowane.

Dużo ludzi wchodzi w skład tej pracy?

A.Sz.: Taki zespół to jest około 10 osób, które są na czele tej grupy, np. przy "Piotrusiu i Wilku" pracowało ponad 100 osób. Potrzeba dużo pracy i poświęcania dużo czasu, by uzyskać pożądany efekt.

Oprowadzając po muzeum, powiedziała Pani bardzo ciekawe zdanie, że rolą animatora jest...

A.Sz.: ...aby lalka nie ruszała się a żyła.

Lalki nie mówią, ale można zrobić tak, że oddają pewne emocje i widać od razu, co czują. Dobrze, że pracujemy z różnymi reżyserami, np. przy "Piotrusiu i Wilku" z Suzie, która kładła nacisk na to, aby lalki żyły, a nie tylko poruszały się.

A jak to się stało, że Brytyjka przyjechała do Polski?

A.Sz.: Suzie zobaczyła, czy w internecie, czy ktoś jej podesłał, film "Ichthys", w którym się zakochała. Zachwyciła się panem Markiem Skrobeckim, który pracował nad scenografią. Wcześniej robiła małe filmiki, pięcio-, trzyminutowe, a ten film był duży, więc te prace zostały podzielone. Ona głównie zajmowała się lalkami. Przyjeżdżała tutaj kilka razy, sama i z producentem i jak była pewna, że tutaj jest dobre miejsce do zrobienia filmu, zaczęliśmy współpracę. Praca była ciężka, oj ciężka...My nie pracujemy tutaj 8 godzin, pracujemy nieraz i po 12 czy 14. Nie jest to praca przewidywalna, że coś nam się wydaje, że zrobimy to w ciągu tygodnia, a naprawdę musimy poświęcić na to np. dwa tygodnie pracy. Mamy też pewne terminy, więc musimy swoją pomysłowością i godzinami nadrobić.

Se-ma-for pomaga też młodym ludziom...

A.Sz.: Tak, jesteśmy otwarci. Realizujemy filmy autorskie, debiuty, np. "Caracas" młodej dziewczyny Ani Błaszczuk, "Zgrzyt" Ani Cywińskiej, "Świtez" Kamila Polaka czy "Miasto Płynię" Balbiny Bruszewskiej, który był filmem dyplomowym. Organizujemy warsztaty dla animatorów i zajęcia dla dzieci. W 2008 powstała Fundacja Filmowa Se-ma-for, która się tym wszystkim zajmuje i prowadzi Muzeum Bajki.

Tworzycie także reklamy...





Projekt „Media oknem na świat - warto zostać dziennikarzem” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

A.Sz.: Owszem, ostatnio nawet można było zobaczyć w telewizji reklamę sera żółtego "Serenada", którą stworzyliśmy.

Zatem zainteresowanie waszą produkcją wzrasta i wszystko jest na dobrej drodze...?

A.Sz.: Tak, ale wiadomo, że, jak wszędzie, są ważne pieniądze. Tutaj pieniądze są rozłożone na długi okres czasu prac przygotowawczych, żeby powstał film, potrzeba czasu. Teraz są także większe możliwości do nawiązania kontaktów, współpracy z osobami zza granicy. Zostaliśmy zobaczeni w świecie. Jesteśmy w Unii, więc też to wszystko jest łatwiejsze.

Dziękuję i życzę wielu sponsorów, klientów i kolejnych sukcesów, bo wytwórnia filmowa Se-ma-for to jedna z niewielu rzeczy, z której możemy być dumni jako łodzianie, a o której jeszcze nie każdy mieszkaniec wie...A szkoda, bo powinien...

Agnieszka Czarnojan